

Jeśli powrót Bernardiniego na żółto-czerwony brzeg Tybru zrobił dużo szumu, to jeszcze więcej zamieszania wywołał w 1934 roku transfer Ferrarisa IV do Lazio. Po wielkim mundialu wygranym przez Attilio z Włochami, „kuzyni” myśleli, że zrobili świetny interes. Ale rzeczywistość okazała się jednak inna.

W lecie 1934 roku doszło do pierwszego bezpośredniego przejścia ze strony Romy do Lazio. Owym głośnym transferem był Attilio Ferraris, prawdziwy symbol Romy, Lew z Highbury, który kilka miesięcy wcześniej został mistrzem Włoch z drużyną pod wodzą Vittorio Pozzo. Tuż przed MŚ Ferraris został powołany przez Pozzo, który cenił walecznych graczy. Jak on właśnie. Trener powiedział mu wprost, że jeśli wróci do sportowego trybu życia, to wróci także do kadry. Łabędzim śpiewem Ferrarisa IV we włoskiej reprezentacji był wielki mecz zagrany przeciw Anglii na Highbury. W grającej w dziesiątkę Squadra Azzurra, Ferraris IV był ożywczą iskrą i najwaleczniejszym piłkarzem, za co dostał przydomek „Lew z Highbury”.

Po sprzedaży Ferrarisa IV nastąpiła długa i gorąca polemika, jako że gracz z Borgo był prawdziwą podporą Romy z Testaccio i symbolem wielkiej ambicji, która towarzyszyła narodzinom klubu kilka lat wcześniej i wciąż ożywiała jego kibiców. Ponadto nikt z kibiców Romy nie zapomniał, że piłkarz, żeby stać się częścią tej drużyny, odrzucił imponujące finansowo oferty wielkich klubów z północy. Szczególnie Juventus naciskał na piłkarza, wysyłając swoich emisariuszy nawet do jego ojca, aby przekonali go do wywarcia nacisku na syna. Twierdzili oni, że jeśli zdecyduje się zagrać w Juventusie, będzie miał szansę na wielkie zarobki i karierę niemożliwą gdzieś indziej. Odpowiedź ojca Ferrarisa IV, który pochodził z regionu Piemontu, była pełna dumy: „Także tutaj, w Rzymie, rodzi się wielka drużyna!”

Ferraris IV był pierwszym znanym sportowcem, który przechodził z jednego brzegu Tybru na drugi. Przypadek Bernardiniego był inny, ponieważ został on sprzedany przez Lazio do Ambrosiany i dopiero po dwóch latach odkupiony przez Romę, której stał się symbolem. I właśnie dlatego operacja sfinalizowana przez oba kluby wywołała wiele dyskusji, które ciągnęły się jeszcze przez długie miesiące. Powodów sprzedaży Ferrarisa IV upatrywano przede wszystkim w spadku formy, który widać było w ostatnim sezonie w Romie, a który był bezpośrednim efektem stylu życia niewłaściwego dla sportowca. Wielki Attilio był nałogowym palaczem, a do tego nałogu dochodziły efekty nieprzespanych nocy spędzanych przy bilardowych stołach, co nie mogło się nie odbić na jego postawie na boisku. Tak nieregularnego trybu życia nie mógł nie odczuć nawet organizm tak silny jak ten, jaki miał Attilio, którego Bernardini uważał za swego rodzaju Supermana. Powtarzał często: „Gdybym miał ciało Attilio!”. Poza mało sportowym życiem, władze Romy

zdecydowały się sprowadzić Stagnaro, co doprowadziło do zmniejszenia liczby dostępnych miejsc. Mając do wyboru Bernardiniego lub Ferrarisa IV, zarząd uznał, że lepiej postawić na tego pierwszego, zwłaszcza że drugi był starszy i miał wysoką pensję, która ciążyła klubowej kasie.

Po przejściu do Lazio Ferraris IV nie mógł uniknąć spotkania ze swoją dawną drużyną. Po raz pierwszy miało to miejsce 18 listopada 1934 roku. W meczu tym piłkarz początkowo miał nie wystąpić w związku z pewną klauzulą w kontrakcie. Kierownictwo Romy uważało, że nie może on wystąpić w meczu, jeśli Lazio nie uiszczy wysokiej kary. Giallorossi byli przekonani, że takie ultimatum zniechęci rywali do takiego ruchu, ale okazało się, że prezes Lazio, Gualdi, ma zamiar zrobić, co tylko się da, żeby pozwolić Lazio na wystawienie najlepszego składu przeciw lokalnemu rywalowi. Klimat, który jak zawsze był gorący w czasie derby, został jeszcze bardziej podgrzany. Ciekawość budziło przede wszystkim to, jak Ferraris IV zostanie przyjęty przez fanów Romy, których był ulubieńcem jeszcze kilka tygodni temu. Tym większe było więc rozczarowanie niektórych, gdy – przy wejściu drużyn na boisko – kibice Romy praktycznie zignorowali “zdrajcę”, skupiając się w dopingiu na własnych graczy. Co więcej, kiedy Bernardini i Ferraris IV, którzy pozostali przyjaciółmi poza boiskiem, uściskali się na koniec, niejedynemu kibicowi przywitał ten gest oklaskami. Tak emocjonalnej widowni jak Giallorossi trudno było pewnie zapomnieć piękne lata, w czasie których Ferraris IV dawał z siebie wszystko, stając się jednym z symboli Romy z Testaccio i jednym z największych beniaminków fanów, którzy cenili jego waleczność i zapał. Sam mecz zakończył się wynikiem 1-1.

Po dwóch latach spędzony w Lazio, w czasie których praktycznie nigdy szczególnie nie zabłysnął, ale też nie zawodził dzięki swojemu zaangażowaniu i poświęceniu, Ferraris IV grał w Bari przez dwa lata, zanim wrócił do Romy w drugoplanowej roli. Jego piłkarska kariera zmierzała już do końca, a jego waleczność i talent nie mogły poradzić sobie z ograniczeniami wieku. Po zagraniu kilku spotkań z Messyną, zakończył sportową działalność. Zmarł w czasie meczu dawnych sław na zawał serca. Jak na ironię, w pierwszej połowie żartował z innymi kolegami, wspominając, że nie chce skończyć jak biedny Umberto Caligaris, który także zmarł na zawał w meczu towarzyskim...

Autor: kaisa